ZIEMIA WSCHODNIO PRUSKA

ROCZNIK I. ZESZYT VI.

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM POLITYCZNO-GOSPODARCZYM PRUS WSCHODNICH ORAZ OBYCZAJOM I ZWYCZAJOM WARMJI I MAZUR.

TREŚĆ:

PAŹDZIERNIK 1929 R.

ZIEMIA WSCHODNIO-PRUSKA

wychodzi raz w miesiącu.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 1,50 zł., półrocznie 2,50, zł., rocznie 4,— zł Numer pojedyńczy 0,50 zł

Redakcja i wydawnictwo: Toruń, ul. Koszarowa 7-9.

Wszelkie przekazy: P. K. O. Poznań nr. 211464.

Prusy Wschodnie beczką prochu.

Celem głównym polityki Niemiec było panowanie nad światem a hasłem: siła przed prawem. Wszystko bowiem co z punktu widzenia interesów niemieckich jest celowe, tem samem jest słuszne a wszelkie zastanawianie się nad godziwością środków — zbyteczne.

Na tem podłożu duchowem rozwijały się stosunki Niemiec przedwojennych, ale i powojenne Niemcy niczego w tej dziedzinie się nie nauczyły.

Zamiast panowania nad światem wojna przyniosła Niemcom katastrofę, wojskową klęskę i przewrót wewnętrzny. Lecz jak mało odczuło się przewrót w Prusach Wschodnich, świadczą doniesienia, że prowincja ta aczkolwiek najbardziej wysunięta na północ, jest arsenałem militaryzmu pruskiego, to beczka prochu, która każdej chwili może wybuchnąć, nie tylko na nasz naród, lecz na całą ludzkość, sprowadzając niedające się przewidzieć klęski. Prusy Wschodnie to asyl dla przestępców nacjonalistycznych z Rzeszy, którzy tu u możnych junkrów znajdują schronienie. Należy zatem powątpiewać, że przy obecnej sytuacji politycznej Prus Wschodnich nastąpi zbliżenie gospodarcze obu sąsiadów. W Prusach Wschodnich bowiem większą odgrywa rolę zażarty nacjonalizm, sztucznie wychowany — niż racjonalne i objektywne zapatrywania pod względem gospodarczym. W numerze sierpniowym wykazaliśmy na podstawie statystyki, że siła gospodarcza Prus Wschodnich coraz bardziej słabnie; coraz więcej gospodarstw idzie na licytację i że nadchodzi ciężki kryzys dla całego przemysłu Prus Wschodnich.

Kierownicy na polu polityczno-gospodarczem nie pogodzili się niestety jeszcze z myślą, że Polska to nie kraj sezonowy, lecz kraj potężny, że Polska coraz to bardziej umacnia swe stanowisko mocarstwowe w życiu międzynarodowem, nie prosi pomocy swoich sąsiadów a zwłaszcza Niemiec. Nic się też nie czyni w Prusach Wschodnich, aby zerwać nareszcie z absurdem polityki zachłannej i pogodzić się z losem, który w traktacie wersalskim wyznaczył Prusom Wschodnim.

Podobne do polityki litewskiej jest postępowanie polityki wschodnio-pruskiej względem Polski. Owoce tej polityki już zbierać możemy po miastach i wsiach. Robotnicy w Elblągu coraz to bardziej domagają się pracy i oświadczają, że obojętne im jest czy Niemcy czy Polska im płaci Rolnicy również zaczynają się skarżyć na tanie ceny płodów rolniczych i na drogie mimo zniżek frachty. Jednem słowem myśl nacjonalistów w Prusach Wschodnich dogorywa. Ale — jak dotąd — nie widać wyjścia z całego labiryntu zagadnień politycznych i gospodarczych.

Powtarza się polityka krzyżacka, której celem było wyniszczenie ludności zasiedziałej i zastąpienia jej przez ludzi czystej krwi germańskiej. Przypatrzmy się statystyce, a stwierdzimy, że rok rocznie ubywają tysiące ludności warmijsko-mazurskiej, która w poszukiwaniu pracy emigruje do Westfalji, gdzie ginie w morzu niemieckiem dla sprawy polskiej.

Na ich miejsce zawartemi masami sprowadza się kolonistów z głębi Niemiec.

Coraz to więcej napływowy element z głębi Rzeszy wypiera słabszy element zasiedziały od wieków. Nie mają tu znaleźć pracy nawet urzędnicy rodowici wschodnio-pruscy, wyjąwszy tych, którzy są na stanowiskach najniższych.

Położenie obecne Prus Wschodnich znajduje się pod wielkim znakiem zapytania, temwięcej, że na ich ternie koncentruje się niemiecka nacjonalistyczna myśl odwetowa, która wspomagana będzie przez Reichswehrę. Niedawno ukazał się list anonimowy pewnego oficera, wykazujący, że pułkownik von Bonin informował lewicę, co się dzieje w Prusach Wschodnich i wyjawiać zaczął największe tajemnice tyczące obrony przeciw Polsce. Faktem jest, że tajemnicze związki oficerskie na prowincji, do których należą osoby cywilne, zajmują się sprawami wojskowemi.

Myśl odwetowa wobec Polski nasycana będzie właśnie z tych Prus Wschodnich, do których Niemcy nie mają historycznego prawa. Kiedy zważymy, że nadprezydent prowincji Siehr z Królewca śmiał oświadczyć, że ludność niemiecka w Prusach Wschodnich nie wyrzeknie się nigdy nadziei na uzyskanie połączenia terytorjalnego z Rzeszą, to w całej pełni widzimy niebezpieczeństwo, które grozi z Prus Wschodnich całej ludzkości.

Nie przestańmy zatem światu wskazywać, że obecne Prusy Wschodnie są niebezpieczeństwem dla pokoju europejskiego, a protesty niemieckie tylko na to są, aby odwrócić oczy dyplomacji od tej beczki prochu, która każdej chwili wybuchnąć może i sprowadzi podobne, gorsze w skutkach, niebezpieczeństwo na cały świat, jak w roku 1914.

Prof. **S.**

Krótkie wiadomości.

Plan Jounga a Niemcy.

Niemcy znów figurują na polu akrobatyki politycznej. Plan reperacyjny Dawesa zamieniony został na plan Jounga. Jeden i drugi jednak ma za główne zadanie wykazać, że Niemcy winni wywołania wojny, muszą płacić. Rycina powyższa umieszczona w „Die Welt am Montag" przedstawia nam ojca staruszka, który synowi daje dobre recepty na dalszą drogę życia: „Pamiętaj synu o hańbie planu Jounga". Ale i pedagodzy ostro występują przeciw temu planowi. Nauczyciel Wächter z Erfurtu głosił na zebraniu nacjonal-socjalistów, że, kiedy Niemcy okażą niezdolność płatniczą, wtedy nieprzyjaciele Niemiec dziewczyny i młodzieńców brać będą jako niewolników i sprzedawać zagranicą. — Natomiast duży odłam prasy niemieckiej z Hugenbergiem na czele rozpoczął walkę przeciw planowi Jounga i połączonych z tym planem kosztów reparacyjnych.



Zwalcza się również pewnik, udawadniający, że Niemcy wraz z sprzymierzeńcami winni są wywołania wojny.

Naszym czytelnikom wiadomo, że Niemcy nigdy i nigdzie względem swych wrogów ówczesnych sprawiedliwie i podług sumienia nie postępowali. Ukazały się już obszerne prace naukowe, stwierdzające dobitnie winę wywołania wojny przez Niemców. I plebiscyt — z wyniku którego nie jesteśmy ciekawi — nie zmaże winy już udowodnionej. Stwierdzamy raz jeszcze, że wielkim błędem jest stać za zbrodniami popełnionemi przez Wilhelma II i jego przywódców.

Landrat Auwers.

Niedawno temu kwidzyńska „Weichselzeitung" uniosła się nad zasługami b. starosty sztumskiego p. Auwersa. Działalność jego — jak twierdzi — była w powiecie przesiąkniętym dużą ilością Polaków, nader owocną i przysporzyła myśli niemieckiej dużo korzyści. Polityczna działalność Auwersa była skierowana ku zjednaniu wszystkich partyj niemieckich, przez co, jak twierdzi ów dziennik, polski powiat Sztum przeszedł z polskich rąk w niemieckie (przesadzona oczywiście zasługa).

Praca jego za czasów plebiscytu jest nam znana, była zawsze nawskroś nienawistną wobec ludności polskiej.

Rzec można, że właściwie nienawiść tę zaprowadził Auwers, gdyż poprzednio nie znano w powiecie sztumskim tarć narodowościowych. Pan Auwers wprowadził dopiero modę nieprzyjmowania na urzędników tych, których końcówka nazwiska była na „ski".

Wiadomem jest również, że za jego czasów nie potwierdzono żadnego Polaka na sołtysa. W takich wypadkach starosta nadsyłał wyznaczanych sołtysów.

Ale i inne fakta udawadniają jego nienawiść do Polaków. Otóż, kiedy pewien Polak kupił gospodarstwo, nie otrzymał przywłaszczenia. Nastąpiła dewaluacja pieniądza i nieszczęśliwiec stracił cały ciężko zapracowany grosz. Z rozpaczy odebrał sobie życie.

W karcie germanizacji ludu polskiego Auwers figuruje w powiecie Sztumskim na naczelnem miejscu.

Korytarz.

Niepowołani ludzie, którym brak szerszego sposobu myślenia, zastanawiają się nad niebezpieczeństwem „korytarza" względnie nad izolowaniem Prus Wschodnich od Rzeszy. W Prusach Wschodnich o „korytarzu" dużo się mówi, więcej jeszcze pisze.

Przypatrzmy się coś niecoś historji. Chociaż uwzględnimy jednostronne wyszkolenie Niemca, któremu wpajano fałsze historyczne, to i najtępszy rozum zda sobie sprawę, że Prusy Wschodnie nie mają prawa ani historycznego ani gospodarczego należeć do całości Rzeszy.

Kiedy jeszcze nie było mocarstwa niemieckiego, to już panował król polski od morza Czarnego do Bałtyku (Ostsee).

Prawda, że Krzyżacy kolonizowali Prusy Wschodnie, lecz już to, że kolonizowali — może być dowodem, że teren był im narodowościowo obcy. Pisze się, że Konrad Mazowiecki sprowadził Krzyżaków, gdyż nie dał sobie rady w swoim państwie. Dziś jednak udowadniamy, że oni sami wprosili się do Prus Wschodnich, gdyż byli bezdomni, żaden kraj z usług ich nie chciał korzystać.

Niemcom „korytarz" polski jest solą w oku dlatego, że nie mogą się rozpościerać jak tego zwykli. Deutschland über alles pokutuje im w głowie. Ta sama pycha, która cechowała Krzyżaków i dziś ich jeszcze nie opuściła. (Do tego zagadnienia powrócimy jeszcze. — Red.).

Wojna światowa.

Ostatnia wojna światowa pochłonęła zawrotne sumy. Oprócz Bułgarji, Serbji i Portugalji wydały wojujące mocarstwa w czasie wojny przeszło 340 miljordów marek w złocie.

Okrutna ta rzeź międzynarodowa kosztowała rocznie 85 miljardów, dziennie 37 miljonów, na

godzinę 10 miljonów marek w złocie. Cyfry te zużyte na mordowanie ludzi niewinnych naprawdę dają dużo do myślenia.

Czyż zamiast złożyć tak ogromne sumy na wzajemne wytępianie się, nie byłoby lepiej strumień złota zbierać jako błogosławieństwo na głowy biedaków, mrących tak często z głodu i chłodu — budować szpitale, szkoły i przytułki?

Mordy kapturowe.

Przed prokuratorją wrocławską toczą się dochodzenia przeciw radcy ministerjalnemu dr. Spieckerowi, który w czasie powstań górnośląskich i w okoresie plebiscytowym z ramienia rządu pruskiego kierował akcją represyjną przeciwko powstańcom, jako szef ekspozytury „Komisarjatu porządku publicznego".

Dochodzenia prokuratorskie, zmierzające do wykazania winy podżegania do mordów, podjęto na skutek doniesień z kilku stron o mordach kaputurowych, których dokonywano z polecenia Spieckera.

W rozmaitych procesach wyszło na jaw, że około 200 górnoślązaków padło wówczas ofiarą tajnych wyroków sądów kapturowych. Ohydnych tych mordów dopuszczała się specjalna formacja policji plebiscytowej, która podlegała Spieckerowi. Jego pomocnikiem był osławiony i tajemniczy dr. Fabus.

Prokuratura zarządziła przesłuchania szeregu świadków.

Przegrana wojna.

Od lat tocząca się wojna gospodarcza między Polską a Niemcami zbliża się ku zakończeniu. Sfery polityczne Niemiec, którym zależało na odcięciu Polski od rynku międzynarodowego, ponieśli sromotną klęskę.

Początkowo bowiem wierzono ogólnie, że Polska to kraj sezonowy, obliczony na krótki żywot, a gwałtowne wycofywanie sztabu urzędniczego z aparatu administracyjnego w b. dzielnicach pruskich pociągnąć miało za sobą według mniemania Niemców załamanie się porządku w chwili objęcia tych dzielnic przez Polskę.

Niemniej pragnęli Niemcy bojkotem gospodarczym zmusić Polskę do ustępstw politycznych, ba nawet mówiono o kolonji, którą miała być Polska dla mas niemieckich.

Ale i tu buta niemiecka doznała dotkliwego ciosu. Polska nie rozpadła się, jak tego sobie życzyli zachodni sąsiedzi, przeciwnie, nabrała znaczenia mocarstwowego i dokonała cudu w dziedzinie gospodarczej, o którym świadczy chociażby imponująca Wystawa Krajowa w Poznaniu.

Gospodarka polska obejdzie się i bez współdziałania Niemców, a wobec imponujących czynów polskiego rządu na polu gospodarczem i handlowem — Niemcy przyznać się muszą do sromotnie przegranej wojny celnej z Polską.

Zakazane związki bojowe w Niemczech.

Stahlhelm - Frontsoldaten, Jungstahlhelm, Scharnhorst i im podległe związki zostały w prowincji nadreńskiej i Westfalji rozwiązane:

Jak nam wiadomo, związki powyższe były organizacjami czysto wojskowemi, dążącemi do obalenia rządu socjalistycznego w Niemczech Główną zasadą ich było ćwiczenie i podtrzymywanie ludności w myśli odwetowej.

Błogosławieństwem byłoby podobne zarządzenie na terenie Prus Wschodnich, gdyż członkowie powyższych organizacji wprowadzają nienawiść pomiędzy ludność niemiecką a Polską.

Odpowiedź na niemieckie ataki.

Co roku urządzają Prusacy wielkie zjazdy w Gdańsku, Krolewcu, Tannenbergu lub gdzie krzyczą w niebogłsoy, że Prusy są czysto niemiec kim krajem. przez polski korytarz oderwane od Berlina. Komunikacja morzem z portów niemieckich do Królewca jest wygodna, ale Prusacy jej nie chcą. Polacy pozwalają kursować pociągom pruskim przez korytarz gdański, mimo tego Prusacy wołają, że nie chcą mieć kontroli polskiej nad sobą i nawoływują do rewizji traktatu wersalskiego oraz oddania Prusom Śląska, Poznania i tak zwanego korytarza. Jednem słowem żądają rozbioru Polski.

Tego roku urządzili Prusacy zjazd w Poczdamie z okazji tysiąclecia rozpoczęcia podboju krajów słowiańskich przez Germanów, pod hasłem „Drang nach Osten". Od tysiąca lat idąc od Renu tępili Germanie Słowian. mordowali ich, zabierali im ziemię i wynaradawiali. Rozbójniczy podbój niemiecki powstrzymywali Polacy nad Odrą i Wisłą za króla Chrobrego. Pod Grunwaldem pobili Polacy Niemców, a w roku 1466 odebrali Krzyżakom Bałtyk, Gdańsk, Pomorze, Malbork, Warmję i utworzyli Prusy Królewskie, przyłączone do Polski, a Królewiec z okolicznymi ziemiami nazwane Prusami Książęcemi albo Wschodniemi jako lenno polskie dali czasowo upokorzonym Krzyżakom.

Historja dowodzi więc, że Prusy Wschodnie są odwieczne własnością Polski. W wieku 18-ym Austrja, Prusy i Rosja rozebrały między siebie Polskę przez zdradę konfederacji Targowickiej, która na czele z Potockim, Rzewuskim i Branickim wystąpiła przeciw konstytucji 3 maja i obawiając się naruszenia „złotej wolności" oddała się pod ochronę moskiewskich bagnetów.

W XX-ym wieku traktat wersalski zwrócił nam tylko część Polski. Druga część została jeszcze w rękach Rosji i Niemców. Jest to wielka krzywda, wyrządzona Polsce. Prusy Wschodnie, Śląsk i kraje nad Odrą pozostały w rękach Berlina. Pomimo, że Polska została pokrzywdzona sromotnie przez traktat wersalski i różne plebiscyty, żądają Prusacy, aby im oddać Górny Śląsk, Poznań, Pomorze i Gdańsk, który przed 150 laty nieprawnie zrabowali Polsce.

Na uroczystościach tegorocznych w Poczdamie kancelerz dr. Luther oświadczył otwarcie, że rozwalenie dzisiejszych granic państwa polskiego jest podstawą niemieckiej polityki. Od powo-

dzenia tej polityki zależy przyszłość narodu niemieckiego. Potrzebujemy — mówił kanclerz Luther — wschodnich ziem polskich dla naszej przyszłości, dlatego wypowiadamy najostrzejszą walkę dzisiejszym granicom naszym na wschodzie. Żadne względy rozumu ani sprawiedliwości nie przemawiają za istnieniem korytarza, który oddziela nas od Prus Wschodnich.

Czytelnicy nasi wiedzą o tem, że Prusy Wschodnie są odwieczną własnością Polski i zostały nam zrabowane w 1772 roku, jest więc szczytem niesprawiedliwości wypowiadać Polsce najostrzejszą walkę, żądać Pomorza i innych ziem rdzennie polskich dla nasycenia niemieckiej żarłoczności. Traktat wersalski postanowił, aby Prusy Wschodnie stanowiły zupełnie kraj odrębny od reszty Niemiec.

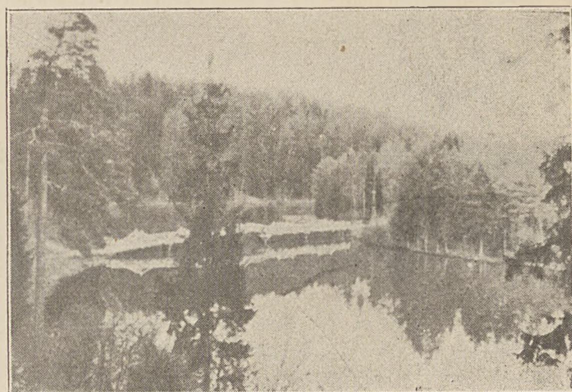
Dlatego też polska część ludności Prus Wschodnich musiała się oświadczyć na plebiscycie przez głosowanie, czy chce należeć do Prus Wschodnich stanowiących kraj samodzielny, czy do Polski. Takie rozdawano kartki z napisem Polen-Polska, lub Ostpreussen-Wschodnio-Prusy.

Większość głosowała za odrębnemi Prusami Wschodniemi — więc powinna być wykonana wola większości. Prusy powinny być państwem niezależnym, jak Szwajcarja Łotwa i t. d. Tymczasem Niemcy zgwałcili wolę ludności i korzystając z najazdu bolszewików na Polskę, przyłączyli Prusy Wschodnie do Niemiec. Wiadomo, że Niemcy działali w porozumieniu z rosyjskiemi bolszewikami.

Teraz gdy Polska okrzepła w sobie i nabrała sił, takiej bezprawnej aneksji nie udałoby się Niemcom przeprowadzić. Niech więc ta część ludności Prus Wschodnich, którą z tego przywłaszczenia nie jest zadowoloną poważnie zastanowi się nad środkami zaradczemi. **Łkz.**



Treudank
(Teatr dla celów germanizacyjnych) w Olsztynie.



Most czartowski
(Teufelsbrücke) pod Olsztynem.

Kilka słów o Słowianach i Polanach, czyli Polakach.

Historja udowadnia, że Słowianie zamieszkują środkową i wschodnio - południową Europę od 4 tysięcy lat. Świadczą o tem liczne wykopaliska grobów słowiańskich, które uczeni niemieccy nazywają łużyckiemi. Między niemi zrzadka, gdzie niegdzie odkopano grobowce germańskie. Jasny stąd dowód, że germanie jako najezdnicy ze Skandynawji na czołnach przepłynęli morze i rzekami wciskali się w głąb kraju Słowian Wisłą, Odrą, Łabą, Renem itd.

W roku 476 plemiona germańskie zburzyły cesarstwo zachodnio - rzymskie, porzucały osiedla między Słowianami i pospieszyły do słonecznej Italji na południu. Uwolnieni od najezdców germańskich, Słowianie poczęli organizować w V-tym wieku po Chrystusie swoje państwo.

Najliczniejszym narodem wśród Słowian byli Polanie. Zajmowali oni wschodnią Europę od morza Czarnego aż do morza Bałtyckiego, a na zachodzie sięgali do Odry. — Wówczas książę Lech założył stolicę państwa polskiego w Gnieźnie, dla tego, że jak głosi podanie, znalazł tu gniazdo orła białego. Inni mówią, że nazwa Gniezno, oznacza gród knezia czyli księcia Knezo. Później stolica została przeniesiona do Poznania, leżącego nad rzeką Wartą, wpadająca do Odry Bałtyku. Dawniej nie było gościnców, szos, mostów. Komunikacja szła rzekami, drogami wodnymi. Książę Lech poznał, że stolica państwa musi leżeć nad rzeką, którą szybko wysyłać można rozkazy, więc założył Poznań.

Podanie głosi, że w Poznaniu po długiej rozłące poznali się trzej rodzeni bracia Polanie: — Lech, Czech i Hrwat. Lech zorganizował państwo polskie, Czech państwo czeskie nad Wełtawą i Łabą, a Hrwat czyli Chrobat, Kroat, państwo chorwackie czyli kroackie po stronie południowych Karpat. Później zostało ono przeniesione za Drawę i Sawę nad Bałkan. Stało się to pierwsze założenie trzech państw w V-tym wieku po Chrystusie.

Mylnem jest twierdzenie, jakoby Rus był bratem Lecha i Czecha. Rus przybył ze Skandynawji germańskiej dopiero w IX-tym wieku do Nowogrodu i Kijowa polskiego. Żył 400 lat później niż Lech i Czech, a był niemcem, Warego Rusen. Nie mógł więc być bratem Lecha i Czecha, którzy żyli w V-tym wieku. Bajkę o braterstwie Rusa z Lechem i Czechem wymyślili moskale po rozbiorze Polski a przez pisma i szkoły rozpowszechniali po świecie. Kto zaglądnie do historji, przekona się o kłamstwie. —

Po śmierci Lecha panowali synowie jego w Polsce. Gdy wymarli rządzili wojewodowie, każdy w swoim okręgu odrębnie. Nad Bałtykiem byli Pomorzanie, nad dolną Wisłą czyli powiślanie, nad środkową Wisłą Mazury, w okolicy Krakowa Krakowiacy, na Ślązku byli Ślązanie, nad Wartą żyli Wielkopolanie, nad Dniestrem mieszkali Czerwoni — Chrobaci (grody Czerwieńskie) w Kijowie handlowali Kijowianie i t. d.

Kiedy wszystkie ziemie Polan jednego słuchali Księcia, łatwo obroniły się przed złemi sąsiadami najezdcami. Teraz — każdy wojewoda pojedynczo obronić się nie mógł napadom. Najwięcej ucierpieli Polanie, Mazury na Powiślu

i nad rzeką Pasargą i Pregolą. Wśród licznych jezior rzadkie były osady Polan, w VIII-tym wieku najechali na nich z północy dzicy Prusowie był to lud mongolsko-łotewsko-litewski który czcił naturę, a modły odprawiał w lasach dębowych. Jadał surowo mięso, gminami rządzili kapłani Wajdeloci z najwyższym kapłanem Kriwe Kiwajtą, a rządził książę czyli Kunigas.

Polanie i Mazury ulegli dzikiem najezdcom nie mając sił do obrony od swego wojewody. Prusowie rośli w potęgę i w IX-tym wieku przekroczyli rzekę Osę zajęli dalszą część kraju Polan aż po rzekę Drwęcę i Wisłę z miastami Grudziądz i Chełmno. Polanie kochali spokój, rolę i pracę, łatwo więc ulegli wojowniczym rozbójnikom. Powoli zabłysła nadzieja wolności.

Na zachodzie książe Piast połączył kilku wojewodów i dzielnie bronił się przed najazdem germanów. Wnuk jego Mieczysław I przyjał wiarę chrześcijańską w roku 966-ym Syn Mieczysława Bolesław Chrobry wyprawił się na północ 995-ym roku, pobił Prusów nad Drwęcą i odebrał im kraj aż po Osę i Grudziądz. W Osie wbił słup żelazny z łacińskiem napisem — Limes Poloniae — (granica Polski) na znak, że tak daleko sięga jego panowanie.

Pobici i przerażeni Prusowie prosili Chrobrego o miłosierdzie i pokój. Obiecali płacić haracz i pozwolić polskim kupcom i misjonarzom podróżować po swoim kraju. Wielkoduszny monarcha zgodził się na prośby Prusów. W następnym roku zdobył Gdańsk, Szczecin nad Odrą, Pomorze Nadodrzańskie i dzisiejszą Meklenburgję aż do Libeki. W Słupsku wbił słup żelazny w morze z napisem — Limes Poloniae — granica Polski dotąd sięga.

Pouczał teraz Chrobry Monarcha naród o tem, że Polska musi mieć oparcie o morze Bałtyckie, jeżeli chce być państwem wolnym, potężnym i bogatym. Mając zabezpieczoną granicę na północy Bałtykiem mógł Chrobry toczyć wojnę ze sąsiadami o kraje, które im zagrabili za czasów wojewodów.

Morawę i Słowaczyznę zabrał Chrobry Węgrom w dwuch wyprawach aż po Dunaj i górną Cisę. Następnie toczył kilkanaście lat wojny z Niemcami i odzyskał kraje po za Odrą aż do Łaby. W końcu wyprawił na wschód, zdobył Grody Czerwieńskie, (Czerwoną Chrobację) Podole, Wołyń, Kijów. Tutaj w Dnieprze wbił znowu słup żelazny — Limes-Poloiae — na znak, że aż do Dniepru rozciąga się państwo polskie. Tak było za dawnych czasów. W IX wieku germańscy Warego-Rusowie ujarzmili Kijów, a Polanom na południu narzucili nazwę Rusów, Rusinów.

Bolesław I. Chrobry chociaż zajęty ciągle wojnami w innych stronach, wysyłał do Prusów misjonarzy, aby dziki naród pozyskać Chrystusowi. Nie czując w pobliżu miecza polskiego. zamordowali Prusowie św. Wojciecha biskupa, a później św. Brunona z Kwerfurtu.

Po śmierci Króla Chrobrego, następcy jego nie umieli skutecznie walczyć z Niemcami. Korzystali z osłabienia Polski tak, że Prusowie zaczęli napadać na jej granice. W 13-ym wieku zajęli znowu grody chełmińskie po Drwęcę. Grudziądz tylko bronił się przed nimi skuteczuie.

W roku 1208 opowiadali Prusom ewangeję ksiądz Chrystian, Cysters z Łękna i wielu z nich nawrócił. W nagrodę papież Honorjusz III mianował go biskupem Prusów. W roku 1228-ym niemiecki zakon Krzyżaków prosił księcia polskiego Konrada Mazowieckiego, aby im pozwolił walczyć z Prusami, a oni mieczem prędzej ich nawrócą, aniżeli biskup Chrystjan krzyżem. Książę uwierzył przewrotnym Niemcom dał im chwilowo na utrzymanie ziemię chełmińską, aby poskromili Prusów.

W roku 1230-ym przybyło tylko 5-ciu Krzyżaków i ci przy pomocy rycerzy polskich i niemieckich wojnę toczyć zaczęli z Prusami, krzywdząc biskupa Chrystjana i Polaków o czem opowiemy w następnym numerze Z. W. P.

Łkz.

A jednak zmartwychwstała.

(Z moich wspomnień).

I. K. Jaroszyk.

Było to przed wielką wojną zdaje się w roku 1910-ym. Zaskarżył mnie pastor Wosień za obrazę w „Mazurze". Stanąłem przed sądem w Szczytnie, przewodniczył zniemczony Mazur, zmarły już sędzia Grabowski. Podczas przesłuchów przewodniczący zszedł z „tronu" swego, zbliżył się do ławy oskarżonych i zaczął przemawiać do mojego sumienia widocznie — mniej-więcej w sposób następujący:

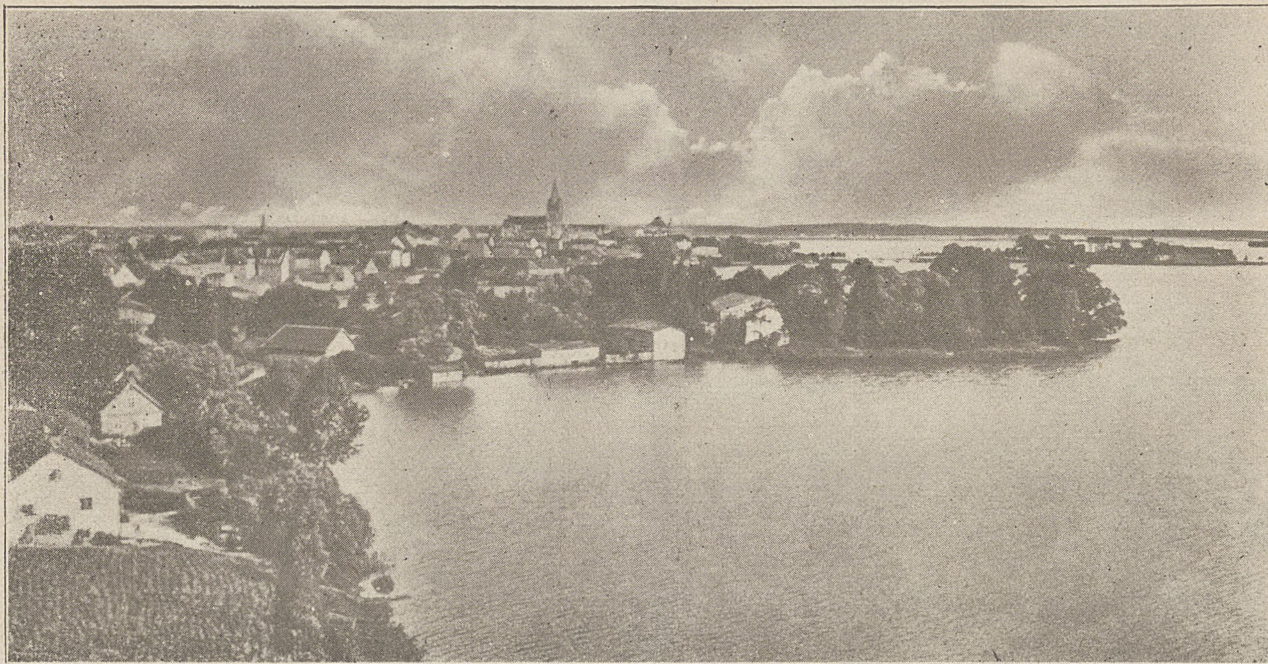
— Nie rozumiem co oskarżonego właściwie skłoniło do pracy propagandowej polskiej na Mazurach. Czy wy Polacy rzeczywiście wierzycie w zmartwychwstanie Polski? Czy wy już dziś dla tej Polski pracujecie? Alež nonsens (poruszyłem się na ławie oskarżonych) — przepraszam — woła sędzia — pan jesteś inteligentnym człowiekiem i wiadomo panu, że istnieją potężne od stóp do głowy państwa: Niemcy, Rosja i Austrja. Żadne z tych państw dopuścić nigdy do odbudowy Polski nie może. Wszystkie te trzy państwa muszą być zniszczone, zmiażdżone, a wtenczas ewentualnie Polska powstać może. Niech sobie oskarżony wyobrazi, zniszczone i zmiażdżone muszą być potężne Niemcy, a potem Rosja z kilkumiljonową armją, dalej Austrja — wierna i zbrojna od stóp do głowy sojuszniczka Niemiec. Któż tego dokona? Czy może wy Polacy, a może sądzicie, że dla waszych pięknych oczu, które z państw europejskich rozpocznie walkę przeciwko tym najlepiej w świecie uzbrojonym olbrzymom? Nigdy to nie nastąpi.

Nie wiedział może o tem sędzia Grabowski, że już Mickiewicz modlił się o wojnę ludów, która miała przynieść wolność Polsce. Przyszła wojna ludów, trzy potężne powaliła państwa, a Polska jak Feniks z popiołów powstała.

Mazurzy w Paryżu.

II.

Czterch Mazurów wyjechało swego czasu do Paryża. Linkowie ojciec i syn oraz bracia Zapadkowie. Byli tam, ażeby osobiście przekonać dyplomatów, że Mazurzy są Polakami. Przedstawił ich w Paryżu Clemenceau'owi oraz Wilsonowi p. Zenon Lewandowski, później konsul polski w Olsztynie. Niemcy naturalnie o wyjeździe Mazurów nic nie wiedzieli. Dopiero głosy gazet francuskich i angielskich zaalarmowały hakatę wschodniopruską. Kto był w Paryżu? Mazurzy spokjnie wrócili i cisza... tylko w prasie niemieckiej hałas — zdrajcy przepłaceni — byli w Paryżu i Mazury zaprzedali. Ale kto? Pewnego pięknego poranka przybył do Linkiego w Wawrochach człowiek mówiący bardzo dobrze po polsku i przywiózł pozdrowienie od redaktora Jaroszyka z Szczytna. Opowiadał o Poznaniu, o przyszłym plebiscycie, ale Linka mu niedowierzał. Udał się do syna Linkiego. Kilka słów



Panorama Ełku na Mazurach.

wystarczyło, rozległ się świst gwizdawki, nadbiegł „Grenzschutz", Linków związali i zawieźli na wozie do Szczytna.

Wracałem właśnie od komendanta miasta, gdzie starałem się o dalsze wydawanie „Mazura". Ujrzawszy Linkę związanego w towarzystwie „Grenzschutzu" zbliżyłem się do niego, pytając się, czy się przyznał „do zbrodni". „Nie" — odpowiada Linka. Oficer towarzyszący zdrajcy (Landesverater) natychmiast mnie zawołał, a dowiedziawszy się kim jestem, kazał mnie aresztować. Odstawiono mnie razem z Linką do więzienia w Szczytnie. Wieczorem ten sam oficer kazał mnie zawołać.

— Dlaczego pan na ulicy rozmawiasz z przestępcą pod zarzutem zdrady stanu?

— Znam go i chciałem się dowiedzieć, za co go aresztowano.

— Pan niby tego nic wiesz; pańska to pewnie sprawa!

— Czy jestem wolny?

— Idź pan (aber wir kennen unsere Pappenheimer).

I kupsił maszyna.

Z gwary warmijskiej.

— Weście ta maszynka, zierzcie mi, łona jest dobro — lepszy nie znojdziecie.

Tak agent fabryki maszyn rolniczych namawiał gospodarza Karbowskiego, aby kupił od niego młockarkę.

Karbowski jakiś czas nie dawał odpowiedzi, tylko patrzył w ziemię jak wryty. Dumał..... Widocznem było, że myślał nad czemś bardzo głęboko. Wreszcie zaczął mówić:

— Jo tak prazie rozwożom, czy sia łopłaci kupsić tako maszyna. Moja jest jeszcze dobro. Draszowałem na ni dwanoście lot, to i dluży moga draszować. A jeżeli bandą wszystkie prowozy pankaty, to cepy jeszcze ziszą w stodole. Prowda, że łona nabarłoży dużo słomy, ale to jeszcze nie tako fela. Drudzy mają maszyny z cynkami, podrą słoma na kawałki — też sia stanie.

— Ależ rozwożecie sobzie tlo dobrze — przekonywuje agent. Nasze maszyny są do prosty słomy. Możecie ziojzać snopy, jekie chcecie: i duże i małe i możecie jych sztokować na drongi aż pod som sztrop. Nie potrzebujecie słomy wywozić w stóg, żeby zgniuła napoł. Potam pomyślcie sobzie, jeko to wygoda jest rznonć sieczka z prosty słomy. Nie brokujecie ranki wtykać az do samych wałków i „za szcześciem" sobzie skaleczyć palce, jek łonegdoj jena dziewczyna w Gedojtach. Z naszych maszynów jidzie słoma prosto, jek z pod cepów. Co na to poziecie.

— Toć jo, to jo, ale moja matka.

— Co tam matka — odrzucił agent.

— Ło co chodzi — pyta żona Karbowskiego, najwyższa instancja w domu, która dotąd przysłuchiwała się z sąsiedniego pokoju, rozmową mężczyzn.

— No — odpowiada Karbowski — łow mnie namozio, że mowa kupsić nowo maszyna do draszowania. Ty zierz, tako co to prosto słoma wypuszczo.

— Chcesz, to kup — wybuchnęła żona. — Jeżeli sia czujesz takam psieniajźnam, to dali — ale jo ło tam nic nie chca ziedzieć. Nie myślij, że jo ci wyjna psieniondz z przytworka. Mosz go pewnie za dużo, co. Kupsisz nowo maszyna a co zrobzisz ze starą.

— Łodkupsia ją woma — wtrąca się szybko agent.

— Jo, a siuła za nia docie.

— Dwadzieścia marków.

— Tyle i klatnik do za stare zielazo. My woma dowa dobro maszyna za 20 marków a wy ją przedocie za 70 marków. Myślicie pewno, że gbury już tlo tyle mają rozumu,

— Ależ łuspokojcie sia — woła agent i pokazuje swój notes. — Tu zidzicie tan rzond gospodorzy, co łode mnie kupsili brejtówki. W Gieczwołdzie jedan, w Nogladach jedan, w Jonkozie jedan, w Szombargu jedan, w Szofaldzie dwa a w Bytrynach aż trzy: Duliszewski, Kryks i Kozłowski

— Co, i Kozłowski, — zapytała zdziwiona. — To mój brat.

— Wasz brat. Jo ło tam wcole nie ziedzioł. Ale podoł sia na wos. A co to za porzondny człoziek; siuła razy

Linkowie i Zapadkowie długo siedzieli w więzieniu. Stanąć mieli przed sądem wojennym za zdradę kraju.

Uwolnił ich rozkaz za zdradę stanu marszałka Focha, marszałka Francji. Po śmierci Linkiego (umarł z ran otrzymanych przez Niemców — przy. Red.) synowie jego dopuścili się jakiegoś przestępstwa — kłusownicy strzelali rzekomo do leśnika. Leśnik raniony nie został. Bracia Linkowie stanęli przed sądem przysięgłych. Wywlekano przed forum sądu ich sprawki plebiscytowe. Miało to wpłynąć na wyrok, który był niesłychany: Dziesięć i jedenaście lat domu karnego. Siedzieli w Wartemborku. Niedawno ich wypuszczono. Czekała na nich matulka przez długie lata. I doczekała się „synaczków".

Pangermanizm przyczyną wojny światowej.

Niemcy są ludźmi metodycznymi. Ich plan działania we wszystkich dziedzinach opiera się zawsze na pewnej doktrynie, słusznej czy fałszywej, którą sobie stworzyli. Wychodząc z założenia tej doktryny, starają się ją wprowadzić następnie w czyn wszelkiemi do dyspozycji stojącemi środkami. Musimy więc sobie nasamprzód uświadomić, na czem polega doktryna pangermanizmu.

Należałoby przypuszczać, że pojęcie pangermanizmu oznacza teorję, w myśl której Niemcy zamierzają złączyć wszystkie ziemie, na której żyją w znacznej większości Niemcy, co byłoby zgodne z zasadą narodowościową. Lecz pangermanizm nie wyznaczył sobie tego skromnego celu, który byłby nawet słuszny. Możnaby dalej przypuszczać, że pangermanizm pragnie w jedno państwo połączyć narody pochodzenia germańskiego, co byłoby już niedopuszczalne. Lecz to nie stanowi jeszcze idei pangermanizmu, który jest w rzeczywistości doktryną czysto pruską, pragnąca pochłonąć wszystkie ziemie i narody bez względu na język i rasę, a których posiadanie mogłoby być użyteczne potędze Prus i Hohenzollernom.

W imieniu pangermanizmu Niemcy usiłowali bezwzględną germanizacją i wywłaszczeniem wchłonąć w siebie prowincje polskie; w imieniu pangermanizmu Niemcy w roku 1864-ym zajęły duński Szlezwig, w imieniu pangermanizmu Niemcy starali się wszelkiemi siłami sprusaczyć Austro-Węgry. Mentalność ówczesnych pangermanów najlepiej charakteryzuje następujący ustęp z książki p. t. „Gross-Deutschland und Mitteleuropa um das Jahr 1950" (Wielkie Niemcy a Europa środkowa około roku 1950-ym) wydanej w Berlinie w roku 1895-ym. Bez wątpienia nie będą Niemcy w stanie sami zamieszkać w tak utworzonym państwie niemieckim; lecz sami tylko będą rządzili, sami wykonywali prawa polityczne, sami służyli w armji i marynarce, sami tylko nabywać mogli ziemię. Wtenczas czuć się będą jak ongiś w średnich wiekach, narodem panów. Roboty pośledniejsze wykonywane będą przez poddanych rasowo obcych."

Już na podstawie tego krótkiego wstępu możemy ustalić, że pangermanizm jest doktryną rabunku. Przedmiotem jej jest, przez ustawiczne powiększanie terytorjum, połączenie w obrębie tych samych granic tych ziem i narodów, których posiadanie i eksploatowanie uważane jest za korzystne dla Hohenzollernów i ich podpory: arystokracji niemieckiej.

Pangermanizm stanowi absolutną antytezę i radykalne zaprzeczenie zasady narodowościowej. Minister niemiecki, marszałek baron Brouzard von Schellendorff takie ustala zadanie Niemiec:

„Ogłaszamy, że od chwili obecnej nasz naród

---

sia z niam spotkom, to ni możewa sia nagodać. Łon kupsił w zeszłym roku łod siojsiada parcele, drogo zapłaciuł, ale mo teroz aby psiankne gospodarstwo. Dzieci mu dorostajo bandzie mnioł no niech robota, nie potrzebuje posyłać na zarobek. A tan nostarszy, to zupełnie w łojca: rozumny i pracełusz.

— I bratowo jest rozumno i gospodarno — dodaje Karbowska, która w jednym momencie zmieniła usposobienie. — Brat lepsi z nią światuje, jek z niebożką. Niebożka buła za hastyczno. Jeżeli brat sią napsiuł za puzłotego, to łona narobziuła jojty za putolera, łona potrasiuła ciesać kliny na głozie,

Agent jeszcze chwilę rozmawiał z Karbowską o sprawach gospodarstwa, rodziny i rodzeństwa. Spryciarz. Wiedział on dobrze, czem można udobruchać rozgniewaną kobietę. Gdy wreszcie zaczął znowu mówić o kupnie maszyny, ona już nie wiele się sprzeciwiała.

— Toć jeżeli Kozłowski kupsiuł maszyna i mu sia spodobała, to i ty możesz kupsić chłopsie.

Interes więc doszedł do skutku. (Stef).

Ludzi nie korni (nie tuczy).

Buł sobzie na jednam gospodarstzie dorosły syn przy rodzicach. Tanże namozioł zawdy łojca, żeby siąsiadowzi łukraść wołu tłustego i go zarżnąć, a bandą mieli gwołt miajsa i bandą mogli psiańć razy w tygodniu miajso jeść. Łojciec go łodmozioł, że to nie dobrze, że to grzech, ale syn go jeno zawdy z tem namozianiem manczuł i nareszcie łojciec przystoł na to łukradzenie.

Jek woła łobciągnęli i miajso zaszykowali, to sia łojciec do syna tak łodezwoł: synie teroz sia zwosz na woga i jek woła zjewa to sia znów zwosz, to sia przekonowa siułam zostali cianższe. I jek łojciec chcioł, to i tak źrobzili i są zwożyli.

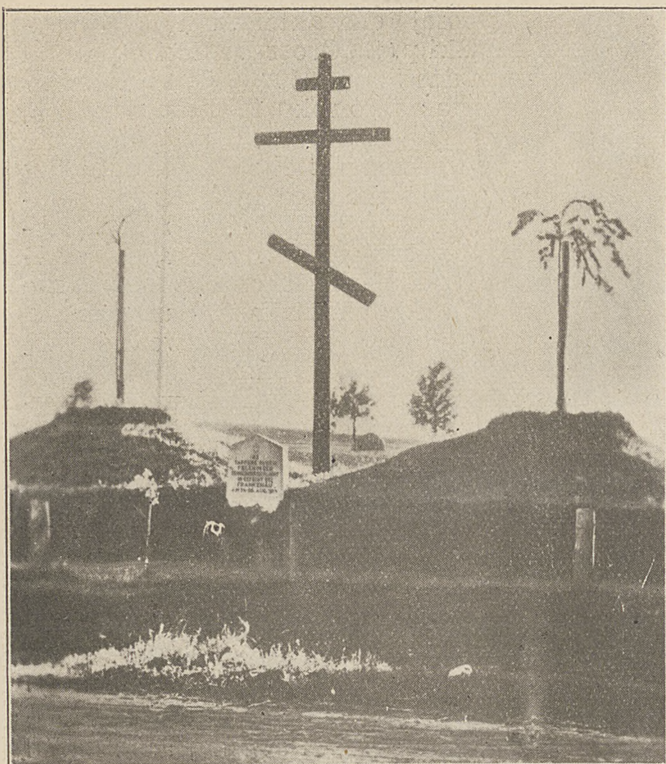
Jek wołu zjedli to sia znów zwożyli i dziwno, że łojciec był 20 funtów ciajszy, a syn psiantnoście futów lżejszy Syn sia dziwowoł temu jek to może być, ale łojciec mu to wytłomaczył. To wej buło tak mój synie, jo poszedłem do siąsiada i woła w nocy kupsiłem i w nocy potem go wyprowadziłim i zarznelim, jo wej jod ze sokojnem sumianiam jakby swoje miajso i mi polubziło, a ty wej jodeś jek łukradzione ze strachem i bojołeś sia przytem zawdy co by sia nie wydało złodziejstwo. Łot tego strachu, łot niespokojnego sumiania toś wej schudnoł i mosz teroz nauczkę, że cudze kradzione nie ukorni. Syn przychwolił łojcu prowda i przyłobziecoł, że już nigdy go chęć do kradzieży nie weźnie. (Tak i Niemcy nie ukarmili się jak Polskę rozdarli przyp. Red.

F. K.

ma prawo nietylko do morza północnego, lecz również do śródziemnego i do oceanu Atlantyckiego. Następnie zajmiemy stopniowo Danję, Holandję, Belgję, północną Szwajcarję, Inflanty, potem Tryjest i Wenecję, w końcu północną Francję między Sommą a Loarą...."

A na usprawiedliwienie tylu okrucieństw, ma ten mąż zaufania Wilhelma II tylko jedno zdanie: „Nie zapominajmy o obowiązku cywilizacyjnym, który nakłada na nas Opatrzność". (C. d. n.)

H. L.



Rosyjskie groby poległych z 1914 r.
w Frankenau pod Tannenbergiem.

Historyczne jasełka polskie

napisał ks. kanonik Łukaszkiewicz.

Zbliża się Boże Narodzenie, więc szkoły i towarzystwa myślą zawczasu o tem, jakie wybrać jasełka do grania? Przypominamy, że księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu zrobiła już piąte wydanie historycznych jasełek, które nabyć można w każdej księgarni w Polsce.

Jasełka te uczą jednocześnie historji polskiej, która dowodzi, że Polanie tysiąc lat przed Chrystusem żyli już w Europie między morzem Czarnym i morzem Bałtyckiem. Gwiazda Betlejemska wezwała wszystkie narody ówczesne do żłóbka, a nietylko 3 mędrców Króli ze wschodu. Przyszli więc z darami do Belejem z Polski Mazurzy, Pomorzanie, Krakowiacy, Ślązanie i Kijowianie. Górale przynieśli z Tatr orła białego, którego Jezus pobłogosławił, aby był herbem państwa polskiego.

Powyższe jasełka można grać także w małych salach według podanych wskazówek.

Z jesiennych dni.

Znów mi się w borach rozpłakały deszcze
Do taktu gęśli, z którą przyszła Jesień
Rytmem listowia, — co zwiędłe szeleszcze,
Hymn pożegnania dla wszelkich uniesień....

Barczyste dęby i potężne buki,
Którym się szaty podarły godowe —
Chmur czarność biorąc za lecące kruki,
Senną na wichrach ułożyły głowę.

Cicho dokoła i głucho i nudno,
Niebo się kirów wydaje zasłoną,
A świat — nieznaną wyspą i bezludną
Kędy nie słońce a gromnice płoną.

W orgji kolorów i wśród barw tysiąca
— Jak sen, co znika, nim się duszy prześni —
Królowa Jesień swoją gęśl potrąca,
Nim zerwie struny po skończonej pieśni...

. . . .

W ostatnich modeł wsłuchany pacierze,
Które las niebu śle na pożegnanie —
Jeden mam dogmat i w jedno dziś wierzę,
Że próżno piersi doczesnością ranię....
Świat, ludzie, wszystko — wszystko to jest niczem ...
Co ma początek niechaj końca czeka.

. . . .

W proch się rozpadną przed Boga obliczem
I liść mizerny i ciało człowieka....

. . . .

Znów mi się w borach rozpłakały deszcze
Do taktu gęśli, z którą przyszła Jesień
Rytmem listowia, co zwiędle szeleszcze
Hymn pożegnania dla wszelkich uniesień....

M. Szurło-Gorzelak.

Chytry świat.

(z warmijskiego.

Dawniej chodziło na Warmji gwołt (dużo) wędrowników, a byli między niemi nieraz chłopi jak dęby. Byli to wędrowne pacholczoki różnego rzemiosła a niektórem to zbieranie pugroszków albo jojeczków tak się podobało, że ani rusz nie ujęli się rzemiosła, lecz na żebraniu całe życie zderli.

I tak roz przyszło trzech do pewnego gospodarstwa przed samem południem i prosili gospodyni, aby im jeść dała, gdyż byli błodni. Gospodyni, która miała prazie na misach wylane dla przestygnięcia kapusta z kluskami (a zie sia, że tako kapusta z kluskami długo wor trzyma) podsunęła im jedno misa i trzy łuszki. Wszyscy trzej chwicili się do kapusty jek zgłodniałe zilki a psierszy, który waru chłapnął nie łostrzeg drugich, lecz filozoficznie zawołał — chytry świat; drugi, gdy mu się też to przytkało zawołał — i ludzie na nim — trzeci w opresji waru zakrzyknął — a choć ziedzą, to nie poziedzą. Potem dopsiero studzili kapusta i jedli dalej. **F. K.**

Redaktor odpowiedzialny: Antoni Malewski, Grudziądz — Wydawnictwo: „Sfinks", Toruń.
Drukiem „Drukarni Robotniczej" w Toruniu